

Buka, Piaski klapsydr

[Zwrotka 1: Buka]

Tylko morza fale odpływają coraz dalej
A w Tobie pożar stale, palę mój talent!
Może na domiar dziś, (ćśśś), tak doskonale
Nie ma miłości, ni wątpliwości, wcale, i
Zależności, bo pościg ustaje
Z prochu do kości, odnośniki szaleństw
Kiedy, ośle? I kim być? Wiesz? Ciągłe udajesz
Gdy ci los ciągnie cyngiel, niknie płomień zapalek
Zwykle chłonę to w szale, jednak dziś nie tknę
Przymknę oko dojrzałe, potem w okno wetknę
Aby moknąć w Piekle, chłonąc motłoch wściekle
By się ocknąć wreszcie i napomknąć to wierszem
Gdy fosfor mi depcze przez wyniosłe serce
Nim wyłączą go wreszcie i oślepnę
Tak bardzo prosto odpłynąć w bezkres
Czemu nie chce iść prostą linią po szczęście?
Nie chcę - cierpieć więcej. Wiesz - więcej łez
Nie chce serce też. Bierzcie, jedzcie je!
To tylko chwile rozdrapane przez dreszcze
Gdzieś tylko tyle nie udźwigną ich mięśnie
Chcesz? Oddam na chwile Ci me wnętrze
Abyś poczuł sztylet wbity w poczet nieszczęść
Gdzie brocząc w mogile szaleństwem
Sens zboczył na chwile, by runąć następnie
(Sens zboczył na chwile, by runąć następnie)
(Sens zboczył na chwile, by runąć następnie)
(Sens zboczył na chwile, by runąć następnie)
(Sens zboczył na chwile, by runąć następnie)

[Zwrotka 2: Buka]

A fale - dalej w balet - mętne
Nikną jak domek dla lalek, namalowane we mgle
Miliony baniek, ich pęknięć
Obojętne dla fali, zanim stanie się tętnem
Piorunami bijąc wściekle
Zniszczy to, co między nami, przeszłość wędnie
By w oddali nucić szeptem
Za nami tętent wokali, podkuwany talentem
Wbrew orszakom stali, tsunami
Naprzeciw sztormami, gnani tyrani oręży
To my! Ci sami od lat przymierzy
Nie zdławi nas zawiść czy grad moździerzy
By zabić i ranić. I zazdrości szerzyć slogany
I z radością kamień wymierzyć w twarz
Ci sami, choć blakną portrety
I blask wymazały nam lata, niestety
A na cyferblatach debata i szept
Na palcach Ci sen podpowiada piosenki
Niepojęta strata - postradać te dźwięki
Gdy skończy się baśń - happy endy
Ostatni raz daj mi skraść księżyc
Nim zburzy go brzask i zgębi błękit
Układać z gwiazd obrazki - pamiętnik
Nim skończy się czas i
Piaski klepsydr, (piaski klepsydr)
(Piaski klepsydr, piaski klepsydr)
(Piaski, piaski, piaski, piaski, piaski)

[Zwrotka 3: Bisz]

Czuję ciśnienie, a moje myślenie skupia się na tym
Żeby nie zacząć strzelać do ludzi, ziomuś
Myślę, że lepiej stąd wyjdę, nie?
Zanim te krzesła zaczną latać bez widocznego powodu

W klepsydrze, wbrew logice ciśnie się
Pod górę przebrana miara straconych dni
I nie starczy mi sił, by je wstrzymać, nim wybije
Godzina prawdy jak szambo. Cziki, cziki, bang!
Logiki tu brak dopóki, moje życie jest zbieraniem gówna do kupy
Chce być kim jestem i nie chce nic więcej
Lecz mój krzyk rozedrze mi wnętrze, nie przestrzeń
Biegnę na oślep, choć coś ciągle wiąże
Mi ręce i nogi. Lecę na mordę
Goni mnie wskazówka i raczej nie zwolni
Popychadło wahadła, wieczny czasu niewolnik, Bisz!